

## HELENA SIELASZUK

ur. 1930; Włodawa



|                         |  |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Włodawa, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa  |
| Słowa kluczowe          | Projekt Akcja Reinhardt - w kręgu Zagłady, Włodawa, rodzina szkoła, Sielaszuk Henryk, Podzamcze 39, sklepy, Żydzi, nauczyciele |

### Wspomnienia o domu, dzieciństwie i koleżankach

Nazywam się Helena Sielaszuk, z domu Grądkowska. Urodziłam się w 1930 roku, 22 listopada, we Włodawie. Jestem już wdową. Szkołę ukończyłam we Włodawie, podstawówkę. Chodziłam przed wojną do drugiej klasy. Do [19]39 roku. Chodziły ze mną Żydóweczki, takie bardzo przyjemne. W [19]39 roku wybuchła wojna. Mieliśmy dwa domy. Miałam trzy siostry i dwóch braci. Po wojnie wyszłam za mąż. Młodo wyszłam za mąż. Mój mąż nazywał się Sielaszuk Henryk. Pracowałam na roli, a później pracowałam w firmie „Las”. Zbijałam różne rzeczy, opakowania różne do samolotów, różne skrzynie zbijaliśmy. Pracowałam trzynaście lat w firmie „Las”. I stamtąd dostałam emeryturę, rentę. [Przed wojną mieszkałam na ul.] Podzamcze 39. Tam mieszkałam w starym domu. Później wybudowaliśmy nowy dom, kamienicę. Tylko tam mieszkali, lokatorzy, a myśmy mieli się dopiero przeprowadzić. Ale wybuchła wojna i dwa domy nam się spaliły. I mieszkaliśmy koło cmentarza. Tam dali nam takie jedno pomieszczenie. Wszyscy Polacy byli. U nas na Podzamczu nie było żadnych Żydów. Mój ojciec był murarzem i gospodarzem. I trochę mieliśmy pola. Nas było sześćoro dzieci i rodzice.

Były spożywcze sklepy, tam można było kupić pieczywo. No takie różne rzeczy. Tylko te spożywcze dwa sklepy było. A chodziliśmy [też], ja chodziłam, bo tutaj były budki żydowskie, dookoła czworoboku i tam Żydzi sprzedawali różne produkty żywnościowe, i tam skarpety były. Takie różne rzeczy. Odzież była, a tam nieraz skarpety kupowałam u tych Żydów. Dookoła czworoboku były takie budki żydowskie. Miałam rówieśników, ale wszystkie moje koleżanki już nie żyją. Bawiliśmy się na podwórkach, skakaliśmy, różne skakanki były, schowanki różne. Bo ta szkoła tutaj, co blisko, koło policji, to tam mieszkali Niemcy, zajęli. Ja nieraz jak idę na cmentarz, to patrzę, a to moje okienka były szkolne. Bo na pierwszym piętrze pamiętam te okna swoje, co chodziłam do szkoły. Do pierwszej i drugiej klasy tam chodziłam. Papiński

mnie uczył matematykę, [była pani] Przesmycka, Ratańska, Kaczorowa. Koleżanka moja dopiero teraz niedawno umarła, co z nią chodziłam cały czas do szkoły. Mieszkaliśmy blisko jedna drugiej. Połówna chodziła tam do szkoły, Zosia Sawczukówna chodziła, Adela. Ale ja się już pozapominałam. A Żydóweczki to chodziły do mnie przed wojną dwa lata, przez dwa lata. Ładne takie Żydóweczki były, bardzo grzeczne. Później wojna wybuchła, nie wiem [co się z nimi stało]. Nie wiem w ogóle, bo później to było takie gieto. Jak to się idzie, jak straż tutaj. I tam ci Żydzi byli. Tam ich trzymali, i z tego gietu chodzili nieraz do pracy. Kopali takie doły. Ja pamiętam.

W tych budkach żydowskich, to nieraz moja mama mówiła „Idź, kupisz tam, kupisz...” bo tam i śledzie można było kupić. Były takie budki żywnościowe, że można było żywność kupić, i różne takie produkty. Tylko pamiętam, że nieraz siedziała taka moja koleżanka, i dała mnie taką macę. Takie piekli mace, to moja mama mówiła „Nie jedz tej macy, po co ci ta maca.”. Takie były placki. Dawała mnie w szkole.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2015-06-20, Włodawa                            |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Barbara Małyszczak-Piróg                       |
| <b>Redakcja</b>                | Piotr Lasota                                   |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |